Rok IV. Katowice, Środa dnia 5-go Kwietnia 1905 Nr. 78.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
6-go kwietnia: Celestyna I.	godz. 5 minut 26	godz. 6 min 40	6-go kwietnia: Świętobór bł.

Mowa posła hr. Mielżyńskiego,

wypowiedziana w parlamencie niem. dnia 22 marca roku 1905 przy obradach nad etatem wojskowym.

(Dokończenie).

Inny przypadek jest najjaskrawszy, jaki tylko pomyśleć sobie można. Pewien obywatel berliński posłał swojemu bratu żołnierzowi pięć marek z przekazem pocztowym, później pisał do niego list z zapytaniem, czy odebrał pieniądze. Żołnierz odpowiedział, że nie odebrał a dowiedział się, że nie doręczono mu ich, ponieważ na odcinku przekazu pocztowego było kilka słów polskich.

(Słuchajcie! Słuchajcie! na ławach Polaków i w centrum.)

Kapitan więc nie pozwolił doręczyć żołnierzowi pieniędzy i przekaz odesłano oddawcy jako niedoręczalny tylko dla kilku słów w języku polskim na odcinku przekazu. Pytam się, m. p., jak to jest możliwem, aby przełożony, nic nie mówiąc adresatowi, odmówił przyjęcia przesyłki i odesłał ją oddawcy? Wprawdzie nie byłem przytem obecny, ale mam list, który mogę ministrowi wojny pokazać i przetłomaczyć, aby zarzadził śledztwo.

Oprócz tego przedłożyłem w zeszłym roku ministrowi wojny rozmaite przypadki bojkotu. Zakazano żołnierzom uczęszczać do polskich lokali i kupować w polskich składach. Minister wojny odpowiedział, że taki zakaz jest niemożliwy, chyba się odnosi do lokali, w których uprawia się propagandę socyalistyczną albo antypańśtwową. Ja zaś mam tu wymieniony cały szereg lokali zakazanych, w których nie zachodziły wcale bójki, ani nie agitowano przeciw państwu.

Doniesiono mi o dwóch przypadkach z Chełmna, gdzie chodzi o lokale, w których nie uprawia się propagandy antypaństwowej, i w których przebywają spokojni obywatele, znani dobrze władzy wojskowej. Mimo to zakazano żołnierzom przebywać w tych lokalach. Chętnie wymienię ministrowi wojny te lokale pod dyskrecyą.

Przed pewnym czasem pojawił się ukaz — nie można go inaczej nazwać — komendanta miasta Poznania, zakazujący załodze poznańskiej kupowania u firm polskich, ponieważ one nie iluminowały podczas pobytu cesarza w Poznaniu.

(Głosy na ławach socyalistów.)

Podnoszę to, mości panowie, że my Polacy dobrze wiemy, iż trzeba dać Bogu, co jest Boskiego, a cesarzowi, co jest cesarskiego. Ale po znanej mowie malborskiej nie można od nas żądać, abyśmy wyrażali z powodu niej radość przez iluminacyę.

Jeszcze kilka jaskrawszych przypadków. Pewien jednoroczny z piątego bataliomu trenów w Poznaniu był w teatrze polskim. Powołuję się na pana Staudy'ego, który zna bardzo dobrze stosunki policyjne w Poznaniu, że wykluczoną jest rzeczą, iżby w poznańskim teatrze polskim grano sztuki o tendencyi antypaństwowej. W razie odgrywania takich sztuk zamkniętoby teatr w przeciągu tygodnia. Do owego jednorocznego w teatrze przychodzi policyant i pyta go się o nazwisko. Jednoroczny, który był w mundurze wojskowym, wymienił mu swoje nazwisko. Po dwóch czy trzech dniach władza wojskowa ogłasza dla jednorocznych zakaz uczęszczania do polskiego teatru.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

Jeżeli to nie jest samowolą, to wyraz »samowola« trzeba wogóle wykreślić ze słownika, a tegoż zakazu minister wojny z pewnością nie może pochwalić.

W tym samym batalionie zakazano podobno żołnierzom uczęszczania do restauracyi »Grand Cafe« przy placu Wilhelmowskim w Poznaniu. Nigdy nie słyszałem, iżby w tej restauracyi, w której przebywają Polacy i Niemcy, jakikolwiek Niemiec uskarżał się na zachochowanie się Polaków, albo iżby tam uprawiano agitacyę antypaństwową. W ogrodzie tej kawiarni dawano koncerty, na które przychodzili Niemcy i Polacy.

Mości panowie, z tych przykładów możecie poznać, do czego to u nas doszło, jak nieszczęsna sugestya hakatystyczna u nas wtargnęła nawet do wojska, jeżeli jest możliwem, że tak się traktuje żołnierzy. Skoro chodzi o nas Polaków, to nie zważa się wcale na jednę z najważniejszych zasad wojska, aby nie mięszano się do polityki, i aby zakazywano uprawiania polityki każdemu, kto jest w czynnej służbie wojskowej; nie istnieje natenczas § 49 ustawy wojskowej.

(Zupełna prawda! — na ławach polskich.)

Ponieważ tu wspomniałem o hakatystach, przeto chciałbym wystosować jedno pytanie do ministra wojny. Niedawno w komisyi budżetowej mówiono o tem, że urzędnicy intendantury wojskowej chcieli założyć towarzystwo, ale władza wojskowa im tego zakazała, ponieważ w tem towarzystwie członkowie mogliby omawiać swoje interesy i poddnosić skargi, n. p. na niedostateczną pensyą lub podobne. O towarzystwie politycznem nie mogło być wcale mowy, a jednak zakazano założenia towarzystwa. Chciałbym teraz się spytać ministra wojny, czy może wie, że aktywni członkowie wojska niemieckiego, oficerowie albo urzędnicy, należą do towarzystwa dla kresów wschodnich, które ma jak najwyraźniejszy charakter polityczny i które założono jedynie w celach politycznych.

Czy aktywni oficerowie należą do tego Towarzystwa, tego nie wiem; ale że władze wojskowe w naszych dzielnicach sympatyzują z hakatystami, dowodzi tego ta okoliczność, że w uroczystości jubileuszowej Towarzystwa dla kresów wschodnich w Poznaniu, brało udział 40 oficerów z komenderującym jenerałem na czele w paradnym mundurze.

(Słuchajcie! słuchajcie! — na ławach polskich.)

Czy tych panów odkomenderowano na tę uroczystość, tego nie wiem. Wydawałoby mi się to ze stanowiska wojskowego bardzo dziwnem, gdyby rozkazano oficerom brać udział w takiej uroczystości.

Cóż ma sobie pomyśleć żołnierz polski, jaki szacunek ma mieć dla swoich przełożonych, jakie ma miec do nich zaufanie, skoro widzi, że nie tylko wyszydzają na każdym kroku jego właściwości narodowe, to, co mu jest świętem, jego język ojczysty, ale że jego przełożeni bratają się z naszym największym nieprzyjacielem, z hakatystami? Mości panowie. Uznajemy i w przeciwniku przyzwoitego człowieka; nie myślimy bynajmniej odmawiać honoru przeciwnikowi tylko dla tego, że on nas zwalcza, jeżeli przytem używa broni uczciwej; ale mości panowie, nie waham się oświadczyć, że dla towarzystwa hakatystów, dla rycerzy trzech liter, mamy tylko pogardę.

(Przytakiwanie na ławach polskich.)

M. P., wiemy o tem, i wszyscy u nas wiedzą, że walka, jaką to towarzystwo przeciw nam prowadzi, nie pochodzi wcale z wyższych motywów; nie, m. p., jej przyczyną są nienawiść rasowa, interesowność i chciwość.

(Zupełna prawda! — na ławach polskich.)

Jeszcze słówko o tem, w jak niemiłe położenie mogą się dostać władze wojskowe, mające styczność z takiem towarzystwem.

Pan, który mi doniósł o zakazanych lakalach w Chełmnie, pisze:

Oprócz lokali, które wymieniłem, są jeszcze inne zakazane. My w Chełmnie mamy to przekonanie, że chodzi tu o napędzanie gości do lokalu »Parowe«, którego właścicielem jest pan Ruperti, właściciel browaru, a szwagier kapitana Bussego w Chełmnie.

M. P., ja sam temu nie wierzę, iżby władza wojskowa z pobudek prywatnych zakazała odwiedzania tych lokali. Ale w tym liście powiedziano: »U nas tak sądzą«. M. P. my Polacy słyszymy tyle o dodatkach dla kresów wschodnich, nawykliśmy do tego, że ratują zbankrutowanego właściciela ziemskiego, że rząd albo Towarzystwo dla kresów wschodnich wspomaga niemieckich lekarzy i urzędników, że panowie hakatyści wzajemnie sobie pomagali pieniędźmi, dla tego ludność polska stała się z czasem tak poderzliwą, że i w tym przypadku mogła powstać podobna myśl, iż władza wojskowa miała przy zakazie jakieś pobudki prywatne.

Niedawno, gdy mój kolega frakcyjny ks. Jażdżewski podniósł, że nasi żołnierze w wojnie austryackiej i francuskiej walczyli po bohatersku, pewien pan z prawicy — zauważyłem to dobrze — machnął ręką, mówiąc: »Ach, to już dawno słyszeliśmy.« Tak, m. p., czy to panom przyjemnie lub nie, my jednak podnosić będziemy właśnie to bohaterskie zachowanie się naszych żołnierzy, które panowie zawsze sami pochwalaliście. Właśnie w wojnie austryackiej — m. p. proszę, nie zapominajcie o tem — musiał walczyć brat przeciw bratu, a tragiczniejszego momentu w historyi niema, jak ten, że żołnierz był zniewolony podnieść broń przeciwko własnemu bratu. I panowie znacie takie chwile; życzę wam z całego serca, abyście więcej razy nie znaleźli się w tak straszliwem położeniu. Ale tem więcej powinniście panowie ocenić nasze położenie, tem więcej powinniście się starać, aby zwłaszcza polskiego żołnierza, który w razie wojny podług wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze znajdzie się w tem położeniu, że będzie walczył przeciw braciom swoim z tamtej strony granicy — a panowie wiecie, że wojna po dziś dzień to rzeź — aby polskiego żołnierza dobrze traktowano i aby go nigdy nie obrażono w tem, co mu jest świętem.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

M. P., gdy mówicie o swoim zwycięskiem wojsku, o odniesionych przez nie zwycięstwach, wtenczas drży wam głos z entuzyazmu. Pojmujemy te wasze uczucia. Ale panowie winniście i nasze uczucia uszanować. Jedną z głównych zalet prawdziwego żołnierza jest szacunek dla przeciwnika, dla jego tradycyi i bohaterów współczesnych i dawniejszych. Wspanialszej, świetniejszej przeszłości wojska, jak wojska naszego narodu zapewne nie wiele ma narodów.

(Wesołość na prawicy.)

— Śmiej się pan, panie Gersdorff, śmiech pana nie zmieni faktów historycznych. Wspomnijcie panowie na czasy, kiedy przez wieki broniliśmy całej Europy przed Turkami, czasy, kiedy wasi przodkowie naszego króla błagali na kolanach, aby ratował Wiedeń i chrześciaństwo! M. P., takiego przeciwnika trzeba szanować; przeciw takiemu walczyć trzeba środkami przyzwoitemi, uczciwemi, bronią czystą, nieskalaną.

A przedewszystkiem odzywam się do wojska: Wyrzućcie nareszcie z wojska politykę!

(Bardzo słusznie! — na ławach Polaków i socyalistów.)

Zostawcie hakatystom tę niską, wstrętną walkę. Wojsko nie powinno przykładać ręki do takiej walki. Żołnierz, oficer nie powinien nigdy splamić w tej walce swojego munduru!

(Brawo! — na ławach polskich.)

Nauczyciel Polak i inspektor szkolny.

W »Dzienniku Poznańskim« czytamy:

Smutna jest dola nauczyciela Polaka. Biedną dziatwę polską zmuszony jest uczyć w języku dla niej niezrozumiałym. Nie dosyć na tem, rząd wymaga od niego używania niemieckiego języka w rodzinie, inspektor odwiedza rodzinę nauczyciela, aby skonstatować, o ile nauczyciel w rodzinie po niemiecku mówi. Obowiązkiem jego jest wspierać przemysł niemiecki, instytucye niemieckie; zachowywanie się biernie w walce rasowej nie wystarcza, czynu wymaga rejencya od nauczyciela według zasady: Kto nie pracuje z nami, ten jest przeciw nam. Niestety wielu nauczycieli Polaków w tym zalewie germańskim utonie, ale dzięki Bogu spotyka się jeszcze w gronie nauczycieli twardych Polaków.

Przy okazyi rewizyi szkoły katolickiej w Bytyniu dnia 18 lutego wszczęła się pomiędzy nauczycielem p. Kałamajskim i inspektorem szkolnym z Pniew dłuższa dyskusya, z której wyjątki, o ile szerszy ogół interesują, przytaczamy. Inspektor p. Jonetz zapytał się p. Kałamajskiego, ażali z postępów klasy zadowolony jest? P. K.: Bynajmniej, wcale nie; ale nie jestem temu ani ja winien, ani dzieci, tylko fałszywy system szkolny. Najwięksi pedagogowie wszystkich czasów wymagają, aby dziecko w języku ojczystym naukę pobierało. Wtenczas mogą wykłady nauczyciela dodatnio oddziaływać na umysł dziecka, powiększyć widnokrąg jego pojęć, a co najgłówniejsza, wtenczas będzie nauczyciel wychowawcą też, bo tylko przez język ojczysty, którym dziecko myśli, z którym się dziecko zżyło, można wpływ na umoralnienie jego wywierać. Ja podczas mej blisko trzyletniej praktyki miałem sposobność przekonać się w lekcyach polskich, a więc religii i czytania polskiego — jedna godzina w tygodniu — jak łatwo dzieci w języku ojczystym pojmują, a jaki trud sprawia nauczycielowi i dzie-

ciom nauka w języku niemieckim. Obecny system szkolny uważam za błędny i trudno mi jest przeciw własnym przekonaniom działać.

Insp.: Polacy są poddani pruscy, mieszkają w państwie niemieckiem i jako tacy muszą się po niemiecku uczyć; pan pobierasz pensyą z kasy powiatowej, a jak widzę, jesteś pan najzagorzalszym wszechpolskim agitatorem.

Pan K.: Co się tyczy pensyi mej, pobieram ją z podatków, które tutejszy lud polski płaci; już z tego powodu ma on prawo do żądania, aby mu się sprawiedliwość stała. Królowie pruscy słowem swojem nam uroczyście przyrzekli, że język, właściwości narodowe naruszone nie będą, rząd tymczasem nie respektuje tych królewskich przyrzeczeń. Bismark sam miał się wyrazić, że to słowo królewskie złamanego szeląga niewarte. (Ist keinen Pfifferling wert).

Insp.: Zkąd pan to wiesz, gdzieś pan to czytał? Czytaj pan Bismarcka mowy, a nie znajdziesz pan nigdzie o tem żadnej wzmianki. To jest kłamstwem, albo też ze związku wyrwane.

Pan K.: Czytałem to w gazetach, nawet kilka razy.

Insp.: To jest oszczerstwem!

Pan K.: W takim razie dziwi mnie, że prokurator redaktora przed forum sądowe nie pozwał.

Insp.: Polaków jest w Prusiech tylko 1½ miliona, muszą się więc do rządu zastosować. Tem samem prawem co Polacy mogą żydzi wymagać, aby w szkole ich w języku hebrejskim uczono.

Pan K.: Mylnie powiedziano, proszę p. inspektora. Polaków jest w Prusiech przeszło 3 miliony, a nie 1½. Potem, Polacy są tutaj autochtoni, zamieszkali oni z dawien dawna na tej ziemi, mają więc swe prawo przyrodzone i nadprzyrodzone do niej. Żydów ojczyzną przeciwnie jest Palestyna, tutaj dotąd później przywędrowali. Oni sami nazywają się Niemcami mojżyszowego wyznania. Hebrejski język nie jest już wcale językiem żywym, żydzi się nim wcale nie posługują w rozmowie potocznej.

Insp.: Mogę panu na to odpowiedzieć, że w Pniewach żydzi z sobą po hebrejsku rozmawiają. Mylisz się pan też, jakoby Polacy autochtoni byli, radziłbym panu, abyś Pan lepiej dzieje narodu niemieckiego studyował, a nie tylko polskiego.

Pan K.: Dziwi mnie to bardzo, jakoby żydzi w Pniewach z sobą po hebrejsku rozmawiali, mem zdaniem będzie to tylko jakiś żargon żydowski, który mało z herbrejskiem wspólnego ma. Co się tyczy pańskiego twierdzenia, jakoby Polacy autochtoni nie byli mogę tylko tyle powiedzieć, że w takim razie niema prawa żaden naród w Europie uważać się jako tubylczy, ponieważ kolebką ich jest Azya. Tak, jak rozmaite szczepy niemieckie podczas ogólnej wędrówki ludów obce kraje w posiadanie wzięły, tak samo Słowianie obrali jako siedzibę swą ziemię aż do Łaby.

Insp.: Polacy prowokują teraz rząd i dążą do tego, aby się oderwać od Prus i wskrzesić Królestwo Polskie. (Lekceważąco.) Ale bądź pan przekonanym, że im się to tak wnet nie uda.

Pan K.: Owe przyszłe powstanie jest tylko urojeniem u naszych nieprzyjaciół. Tyle rozsądku Polak ma, że bez wojska regularnego, bez broni i pieniędzy wojny prowadzić nie może. Może to tylko wydać się możliwem jakiemu fantaście. Polak kieruje się teraz zimną rozwagą.

Insp.: W jakim celu więc owa wielka nienawiść Polaków do wszystkiego, co niemieckie? Wierz mi pan, że rząd będzie zmuszony chwycić za oręż. W jakim celu ta nieugięta odporność u Polaków? O wiele łatwiejszą sprawę miałby rząd, gdyby mu się udało duchowieństwo polskie, które stanowi najsilniejszy filar polskości, dla swych zamiarów pozyskać. Rychlej przemiana nie nastąpi. Jak pan przyszedłeś wogóle do takich poglądów? Czy był z jakiejbądź strony pewien wpływ na pana wywierany? Bo jak pan możesz tak fałszywe mieć pojęcia o obecnych stosunkach!

Pan K.: Mam oczy i uszy na obecne stosunki otwarte, przeglądam prasę, dziwna rzecz więc, gdybym inne poglądy mieć miał; a z mych przekonań ofiary nie zrobię.

Insp.: Czytasz pan polskie gazety?

P. K.: Tak.

Insp.: To jest właśnie ubolewania godne, że polska prasa (die polnischen Hetzblätter) taką niezgodę, taką nienawiść, takie brednie rozsiewają. Rząd się z niemi o wiele za łagodnie obchodzi!

Inspektor p. Jonetz spisał protokół. Dnia 6 marca został p. K. zwolniony z urzędu. Obecnie praktykuje jako wolontaryusz w pewnym domu towarowym poznańskim.

Szanownych czytelników naszych prosimy ze względu na trwającą jeszcze przeprowadzkę wydawnictwa naszego także i w przyszłym tygodniu po poradę do nas nie przychodzić.

Wpływy niemieckie i sprawa szkólna w Królestwie Polskiem.

Biuro Reutera otrzymało wczoraj następującą wiadomość z Warszawy: Według doniesień z dobrego źródła, decyzya rządu rosyjskiego, aby w sprawie języka polskiego w szkołach nie robić żadnych ustępstw, zapadła skutkiem wpływów Niemiec. Gdy »Now. Wremia« dnia 22 marca oświadczyły, że większość komitetu ministrów przychyla się do ustępstw w dziedzinie językowej, zamieniono natychmiast kilka telegramów pomiędzy Berlinem a Petersburgiem. Rząd niemiecki protestował na wszelki możliwy sposób przeciwko ustępstwom językowym dla Polaków w Rosyi, ponieważ bez wątpienia obawiał się skutków, jakie podobno ustępstwa miećby musiały dla szkół we wschodnich dzielnicach Prus.

Tak daleko telegram »Biura Reutera«. Półoficyalne niemieckie »Biuro Wolffa« pospieszyło się wprawdzie natychmiast z zaprzeczeniem powyższej wiadomości, oświadczając, że nie ma w niej ani słowa prawdy. Wystarczy jednak przypomnieć niedawne oświadczenie jednego z ministrów rosyjskich, który wyraźnie odpowiedział jednemu z członków delegacyi polskiej, że tylko względy na Niemcy wstrzymują Rosyę od znaczniejszych ustępstw językowych dla Polaków.

Faktu tego żadne zaprzeczenie niemieckie nie zmieni.

Polska.

Zabór pruski.

Śledzenie Polaków.

Z Torunia donoszą hakatystyczne »Danz. Neueste Nachr.«, iż od połowy stycznia r. b. znajduje się tamże dwóch urzędników państwowych, mających za zadanie, nad »polską agitacyą«, która się w ostatnim czasie znów więcej uwidocznia, czuwać i o wszystkich ruchach »polskich agitatorów« ministerstwo spraw wewnętrznych w Berlinie uwiadamiać.

Czy to nowe wydanie spółki Tausch i Lützow?

Skargi na germanizacyę w kościele.

Z parafii szabruckiej piszą do »Gaz. Olszt.« co następuje:

»Czytam często w gazetach o usuwaniu polskiego śpiewu z kościołów, a zaprowadzaniu niemieckiego. Od nas nikt o tem nie donosi. Źle, iż nikt dotąd się nie uskarżył na upośledzenie, jakiego doznaje w tutejszym kościele śpiew polski. Serce się kraje i chęci człowiek niema iść do kościoła, bo po cóż Polak chodzić ma na niemiekie nabożeństwo, którego nie rozumie? Lepiej może przecież w domu zostać, pacierz sobie zmówić i zaśpiewać po polsku na polu, w stodole, a nawet w komorze, niż liczbę Niemców w kościele powiększać. Gdym był w środę popielcową w kościele, myślałem, iż w ten dzien pokutny i dla Polaków będzie sprawiedliwość w kościele, ale gdzież tam! Pan organista zagrał na organach a dzieci szkolne, które powołał z dołu na chór, zaśpiewały: »Lasst unst betrachten« i t. d. i nikt więcej ust nie otworzył, jak tylko te parę dzieci, bo któż miał śpiewać? Niemców niema, a Polacy nie umieją. I tak szło przez mszę św., a przy posypywaniu głów popiołem zanucono: »O Lamm Gottes unschuldig«. I to się dzieje w parafii czysto polskiej, w której Niemców jest na lekarstwo chyba! Ile razy iść w dzień powszedni do kościoła, to polskiego śpiewu się nie usłyszy.»

Zakaz noszenia maciejówek.

Z Kray w Westfalii otrzymał »Dzien. Polski« następujące pismo:

W Steele urzędnik policyjny zatrzymuje rodaków, którzy noszą maciejówki i zakazuje im, aby więcej razy maciejówki nie zawdziewali, w przeciwnym bowiem razie zapisze ich do kary.

W niedzielę 26 b. m. druh Ignacy Dobrowolski idąc ze zebrania, spotkał się także z owym urzędnikiem, który i jemu zakazał nosić maciejówkę. Na zapytanie druha Dobrowolskiego, zkąd to prawo wyszło, aby mógł zakazywać noszenia maciejówki, urzędnik odpowiada: »Nie wiem, czy z rejencyi czy z ministerstwa, ale kazano nam na maciejówki uważać i zabraniać ich noszenie.«

Prosimy zatem Szanowną Redakcyę, aby nas poinformowała w tej sprawie i dała nam odpowiedź, czy w państwie pruskiem istnieje takie prawo i co czynić mamy w razie zapisania do kary za noszenie maciejówek? Doprawdy śmieszne, ale prawdziwe, że takie »potężne państwo« jak Prusy, obawia się małych maciejówek!

Em. Cha.

Od redakcyi: Takiego prawa nie ma.

Walka z Sokołami.

Towarzystwa »Sokołów« polskich podlegają szczególniejszej opiece władz. Rejencya w Dysseldorfie wydała dla szkół ludowych w swoim obwodzie ciekawe rozporządzenie. Zwraca w niem uwagę, że dzieciom szkolnym nie wolno wstępować do towarzystw »Sokołów«, ani im nie wolno uczestniczyć w ze-

---

Walerya Szalay.

Za kraj i braci.

(Opowiadanie historyczne).

13) (Ciąg dalszy.)

— Widzisz?! — ciągnął unosząc się. — Jak on mieczyk, tak prawa wszelkie nam pod nogę, bo siła przy nas i potęga! Niemi to walczymy od wieków, depcząc wszystko, co opierać się nam śmie!

Tu pięścią, w stal okutą o stół dębowy uderzył, aż jęknął pod ciosem.

— Oi, prawo niemieckie, — rzekł twardo — przed którem żadne inne ostać się nie może!

Tłum rycerstwa zakipiał, jak wzburzone fale morskie; ze stu piersi podniósł się okrzyk grzmiący, sto pięści podniosło się groźnie.

— Tak! tak! — wołano, wstrząsając zbrojnemi prawicami. — To prawo nasze! Innego nie znamy!... Przed pięścią nasz świat cały ukorzyć się musi!...

Regenstein rzucił się, niepomny już na nic.

— Zbójeckie to prawo! — wybuchnął.

Henryk spojrzał nań pogardliwie.

— Za to, coście rzekli grafie, głowę dać można, — ale nic mi po niej! — rzekł szyderczo. — Nadto was cenię, bo odważni jesteście, jak lew, więc wszelako iż za Polakami obstajecie zawsze a z królem ich, Szczodrym w przyjaźni byliście — i nie dziwota: duszę macie miękką, zgoła nie niemiecką — raczej Polakiem przystałoby wam być!

— I pewno, że jutro wolałbym nim być, niż Niemcem! — odrzucił szorstko Regenstein.

Tymczasem posłowie ruszyli pod Głogów z odpowiedzią cesarską; był z nimi i Zbigniew, rad, że zagrozić będzie mógł Wojsławowi, którego od dziecka nienawidził skrycie.

— Niedobrze sobie poczynacie! — rzekł. — Cesarz gotów był łaskę wam okazać, teraz jednak rozgniewał się i poprzysiągł, że zdobywszy Głogów z ziemią go zrówna, a ludność w pień wyciąć każe, nikomu nie przepuszczając!

— Wola Boża! My na wszystko gotowi! — odparł spokojnie Wojsław.

— Nie wim, czyli jutro powtórzycie tak niefrasobliwie one słowa! — rzekł Zbigniew patrząc nań złemi, drwiącemi oczyma. — Gotujcie się do walki okrutnej!

— Wpierw zakładników nam oddacie.

— Pewno, pewno! Jutro rano odprowadzę wam ich w orszaku godnym, jako przystoi synom dzielnych rycerzy.

Głos jego brzmiał tak dziwnie, że Wojsław zadrżał, niewiedząc szyderstwo, czy groźbę kryły te słowa. Posłowie dawno już odjechali, a stary wódz jeszcze rozchmurzyć się nie zdołał.

— Tfuj! — otrząsnął się wreszcie. — Starzej się do cna, czy co, że zamiast o walce myśleć, mary jakoweś myślą ścigam!...

A Głogów tymczasem, w przededniu walk krwawych, weselem rozbrzmiewał.

— Jutro! Jutro rano, powrócą dzieci nasze! — mówiły matki ze łzami radości.

Mszczuj, chwilę mając wolną, chwycił za ramię Jaśka z Dębna i w het pociągnął.

— Słysz, Jasiek! — rzekł zniżonym głosem. — Ów Staszek — przybłęda zło jakieś knowa!

— Dajże spokój! — oburzył się Jasiek. — Nie widziszże, jako co dnia na zgubę się naraża, byle wieści o zakładnikach przywieść?!

— I ty wierzysz, że jemu o zakładników chodzi!

Oj, Jasiek, Jasiek! Jaki ty głupi!

— A o co, mądralo? — krzyknął urażony chłopak.

— Słuchajże, jeno nie wydaj mię, a opowiem ci wszystko... Onego wieczora, gdy to Staszek pierwszy raz za wały wypadł, straż miałem. Stoję i stoję, już trzecie kury pieją — aż tu szept słyszę jakowyś w fosie. Przeżegnałem się — a nuż licho kusi mię, a może duszyczki tych, co w grzechu polegli rozhowor taki czynią!... a wtem ktoś szepce: »Pod basztę zachodnią, koło furty mur najsłabszy!« Ho! bratku! — myślę sobie. — Toś ty nie duch, jeno zdrajca!... I aż mię korci by zajrzeć: kto to — ale cóż, z czaty zejść nie wolno!

— I co? I co?! — naglił rozciekawiony Jasiek.

— Gwałtu nie mogłem czynić, bo nie byłem pewny, czy nie zwiduje mi się co — ledwo doczekałem, by mię inny zastąpił i wnet pobiegłem ku temu miejscu i przyczaiłem się pod częstokołem. Tam poszeptano jeszcze chwilę, żem już nie mógł dosłyszeć, poczem rozeszli się snać, bo cisza nastała. Siedzę tedy cicho i czekam: jeden z was wrócić musi do warowni! myślę sobię i ani drgnę... W kilka pacierzy kroki ostrożne słyszę — ktoś na wał wdrapał się i do wnętrza skoczył — patrzę... Staszek!

— I nie chwyciłeś go?!

— Jakże! Nie miałem przecie dowodu że to on był tam, w fosie! Nie zdradziłem się nawet, że widziałem go i — uważ jeno — co nocy powtarza się to samo! Staszek idzie niby to na zwiady, a w rzeczy samej po to tylko z pewnością, by zejść się tajemnie ze szpiegiem niemieckim... Pamiętasz jak sam opowiadałem, że książe Zbigniew, jak dobrego znajomego go witał a on zmięszał się okrutnie?!... Już ona poufałość ze zdrajcą, jakim jest brat królewski, nie świadczy dobrze!...

— Mówiłeś starszyźnie?

— Poco?! On nadto ostrożnym jest, by pochwycić się dał, zresztą mówiłem ci już, jako pewny nie jestem... Teraz jeno śledzić go trzeba, a przedewszystkiem na ostrożności mieć się przed nim!

— Pewno! — przytwierdził z przekonaniem Jaśko.

Staszek, nie przeczuwając nawet, jak potworne posądzenie nań rzucano, wyruszył jako co wieczór, ku obozowi niemieckiemu, lękając się słusznie by wróg, widząc już, że twierdzy nie dostanie, pomsty nie wywarł na zakładnikach. Z rozmów podsłuchanych przekonał się że ci ostatni żywi są, natomiast rozumiał, że na szturm zanosi się srogi i że na gwałt budowano wieże oblężnicze, aż do uszu chłopaka dochodził huk toporów. Powracał więc, niosąc wieści sporo, gdy pod warownię już dotarł, zdało mu się że słyszy rozmowę cichą w załomie fosy, okalającej Głogów; poskoczył też żywo ku temu miejscu i pewnym był prawnie, że coś jakoby cień jakiś prześlizgnął się po wale — czekał chwilę jeszcze, nic już jednak podejrzanego nie zauważył, ruszył więc dalej i niebawem był już na wałach.

(Ciągdalszy nastąpi.)

braniach polskich stowarzyszeń, w przeciwnym razie władza wystąpić musi na podstawie prawa o stowarzyszeniach. Nauczyciele mają o odnośnych wypadkach natychmiast donosić inspektorom powiatowym.

Wiadomości ze świata.

Nowe zamachy w Rosyi.

Do pomocnika policmajstra w Dynaburgu, Bułygina, strzelił wczoraj jakiś nieznajomy trzy razy z rewolweru i zranił go ciężko. Sprawca umknął niepoznany i dotychczas nie zdołano go pochwycić.

O niedawnym zamachu na Trepowa, dyktatora petersburskiego, donosi telegram prywatny. W hotelu »Palais Royal« znaleziono w jednym z pokojów bombę dynamitową. Mieszkańca pokoju tego natychmiast aresztowano. Zamierzał on podobno zgładzić jenerała Trepowa.

»Berl. Loc. Anz.« otrzymał z Petersburga następujący telegram: W czwartek po południu o godz. 3 przejeżdżał jen. Trepow swoim ekwipażem przez ulicę Morską. Na rogu ul. Pocztowej przyskoczył do powozu jakiś posługacz i strzelił do Trepowa dwa razy z rewolweru, ale obydwa razy chybił. Dwóch tajnych agentów policyjnych natychmiast przytrzymało sprawcę.

Jest to młody inteligentny człowiek, który dopiero przed 3 dniami zapisał się do cechu posługaczy publicznych i złożył prawnie przepisaną kaucyę. Żądał on wyraźnie, aby mu przyznano posterunek na rogu ulic Morskiej i Pocztowej, który dotąd nie był zajęty. Jenerał Trepow wyszedł bez szwanku.

Równocześnie aresztowano dwie osoby w pobliżu pałacu zimowego, które czekały tam na dyktatora, aby go zgładzić, w razie gdyby zamach na ul. Morskiej się nie udał. Trzeciego wreszcie spiskowca ujęto w pobliżu pomieszkania ministra spraw wewnętrznych Bułygina. W mieście panuje ogromne wzburzenie. Wielu dostojników złożyło Trepowoni wizytę. Carowi natychmiast doniesiono o zamachu do Carskiego Sioła.

Z kancelaryi jenerał-gubernatora Trepowa donoszą, że wiadomości o zamachu na niego są zmyślone. Jakiś człowiek w bluzie posługacza strzelał na rogu ulic Morskiej i Pocztowej do jednego z tajnych agentów policyjnych, ale nie do Trepowa.

Urzędowo zaprzeczają także wiadomości o rzekomym spisku na życie w. ks. Włodzimierza, Bułygina i Trepowa. Istotnie aresztowano kilka osób, podejrzanych o spiski anarchistyczne, ale nie wiadomo jeszcze przeciwko komu były one skierowane.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Szalona gonitwa odbyła się w czwartek wieczorem od dworca kolejowego ulicą dyrekcyjną do ul. poprzecznej. Dwóch dozorców z tutejszego więzienia prowadziło czterech więźniów na dworzec kolejowy, skąd wyjechać mieli do Bytomia, tymczasem tuż przed samym dworcem jeden z więźniów dał drapaka i pędząc ulicą dyrekcyjną, w celu zmylenia przechodniów wołał na całe gardło: »trzymajcie złodzieja, trzymajcie go!« Manewr ten początkowo dobrze mu się udał, lecz na ul. poprzecznej natknął się na pewnego urzędnika policyjnego, który nie dał się wziąść na ten lep i rzucił się na zbiega. Zderzenie się było tak silne, iż obaj padli na ziemię, a tymczasem nadbiegł też dozorca więzienny, który zbiegowi nałożył kajdanki i zaprowadził go z powrotem na dworzec.

— Ferye wielkanocne rozpoczynają się w wszystkich wyższych zakładach naukowych w środę 12 kwietnia, a nowy rok szkolny rozpoczyna się w czwartek 27 kwietnia. W szkołach ludowych natomiast nowy rok szkolny rozpoczął się już w sobotę 1 kwietnia, a ferye wielkanocne trwać będą od 19 do 26 kwietnia.

— Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na ogłoszenia pp. Michała Rzepki z Katowic i A. Jakubka z Zaborza.

Zabrze. Z dniem 1-go kwietnia przestają istnieć jako odrębne obwody administracyjne Małe Zabrze, Stare Zabrze Dorota i obwód dominialny Zabrza i tworzą odtąd już jednę wielką całość pod zbiorową nazwą Zabrze. Do nowej tej przybyło z Małego Zabrza 11.748 mieszkańców, i to 9,758 katolików, 1221 ewangielików i 770 żydów. To połączenie gmin nie wszędzie wywołało równe zadowolenie. Powód do zadowolenia ma Stare Zabrze, które odtąd płacić będzie o 30 procent mniej podatków, aniżeli dawniej, natomiast dość znaczne kwasy są w Dorocie a wreszcie powodu do uciechy nie ma też dotychczasowy okręg dominialny, którego mieszkańcy dawniej wcale żadnych podatków nie płacili, a obecnie przyjdzie im płacić dość dużo.

Kobier. W zeszłą środę rano wybuchł pożar w tutejszej fabryce smoły, który atoli dzięki wczesnemu wkroczeniu robotników fabrycznych i straży pożarnej dość prędko ugaszono, tak że szkody są nieznaczne. Spaliły się tylko dachy na dwóch szopach.

Kamionka. Od niejakiego czasu grasowała tutaj i w okolicy szajka złodziejska, która popełniła cały szereg zuchwałych kradzieży. I tak przed tygodniem włamało się aż sześciu złodziei do oberży w Kamionce i zabrali wszelkie zapasy mięsa, kiełbas, okrasy, szynki, dalej kilka butelek wódki i dwa płaszcze. Lecz na tem jeszcze nie koniec, zapragnęli bowiem pieniędzy. Rozbili więc przemocą szufladę w kasie, lecz nie znaleźli pieniędzy, tylko sporą liczbę kwitków dłużników i książeczek kontowych oraz trochę austryackich pieniędzy. Wszystko to zabrali więc z sobą. Atoli wnet dosięgła ich karząca ręka sprawiedliwości, gdyż żandarmowi udało się wreszcie całą szajkę złodziejską wytropić i przyaresztować. Tej samej nocy złodzieje ci także w innem miejscu popełnili zuchwałą kradzież, mianowicie skradli z stajni pewnemu wycużnikowi dwie kozy i sześć kur.

Rybnik. Poseł Faltin stawił w sejmie interpelacyę w sprawie tężca karku, z zapytaniem, co rząd wobec tej szerzącej się na Górnym Śląsku zarazy zamierza uczynić. Z interpelacyą tą wybrał się p. Faltin trochę późno, gdyby bowiem miano czekać, co w ministeryum przy zielonym stole w tej sprawie uchwalą, i gdyby już przedtem nie zarządzono w poszczególnych miejscowościach odpowiednich środków ostrożności, wówczas zapewne jeszcze gorzej sprawa by się przedstawiała i nie wiele przydałyby się postanowienia ministeryalne.

Gotartowice. W pobliżu wsi znaleziono w piątek trupa robotnika Szymury, na którego głowie znajdowały się dwie wielkie rany. Sz. padł prawdopobnie ofiarą zbrodni i wytoczono też już w tej sprawie śledztwo sądowe.

Kamień w pow. rybnickim. Dnia 27 marca wyszła żona szklarza Buszki z mieszkania i nie wróciła więcej. Na drugi dzień znaleźli ją robotnicy leśni nieżywą pod wielopolskim lasem. Zmarła od dłuższego czasu cierpiała na nerwowość i przez pewien czas znajdowała się nawet w domu dla obłąkanych, a przed kilku tygodniami dopiero wypuszczono ją z lazaretu w Rybniku. Miejsce, na którem trupa jej znaleziono, posiada pewną odstraszającą histeryę, gdyż przed kilku laty zastrzelił tam jeden kłusownik drugiego, kilka lat później znaleziono tam zamordowanego kupca Turciszka, tam też wreszcie popełnił samobójstwo pewien handlarz bydła.

Racibórz. Za obrazę ks. kuratusa Ogana z Rudy stawał w piątek przed Izbą karną w Raciborzu redaktor hakatystycznego »Oberschl. Anzeiger« Peterknecht. Sprawa ta rozegrała się już raz przed sądem ławniczym, który oskarżonego uwolnił od winy i kary. Przeciwko wyrokowi temu założył skarżący apelacyę do sądu ziemiańskiego, który atoli również uwolnił oskarżonego, jakkolwiek przyznawał, że dopuścił się obrazy, natomiast przyznano mu także prawo obrony uprawnionych interesów niemczyzny. Aby sąd któremu z redaktorów polskich przyznawał kiedykolwiek prawo obrony uprawnionych interesów polskich, o tem jeszcze dotąd nie słyszeliśmy.

Lubliniec. Od dawna projektowane i zapowiadane połączenie kolejowe między Pruskiemi a Polskiemi Herbami zostanie wreszcie wkrótce wykończone. W Pruskich Herbach chodzi mianowicie o urządzenie hali rewizyjnej dla podróżnych przybywających z Królestwa. W tym celu budują przy dworcu kolejowym drzewianą szopę, do której pociągi z Królestwa będą zajeżdżały. Powiększenie dworca nie jest na razie jeszcze projektowanem, jakkolwiek dotychczasowy dworzec obecnie już prawie nie wystarcza, tak że w przyszłości jednakowoż nowy trzeba będzie pobudować. Dla ruchu towarowego już położono osobny tor. Ruch kolejowy na nowym torze rozpocznie się prawdopodobnie od 1 maja.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Wojna, czy pokój?

Na podstawie ostatnich wiadomości trudno wyrobić sobie przekonanie, czy to wszystko, co o mobilizacyi i przygotowaniach do wojny rozgłaszają urzędowe i półurzędowe dzienniki rosyjskie, brać należy na seryo, lub też czy jest to jedynie komedyą, mającą pokryć wdrożenie pertraktacyi pokojowych. I tak z Petersburga donoszą, że intendantura rosyjska w Syberyi i Mandżuryi otrzymała polecenie poczynienia przygotowań dla nowej, wielkiej armii. Dowództwo objąłby w. ks. Mikołaj.

Zdaje się atoli, że rząd rosyjski dotąd nie zdecydwał się na wprowadzenie w czyn nowej mobilizacyi, aczkolwiek jest ona już postawioną i przez cara podpisaną. Rząd czuje bowiem, że byłby to hazard, który przyspieszyłby wybuch nowych, rewolucyjnych rozruchów, a na placu boju zgotowałby mógł niebywałą katastrofę.

Dlatego, jeżeli nie mamy przypuścić, że na dworze petersburskim zapanowała polityka główszalonych, to jedyne wejście dla Rosyi upatrywać musimy w zawarciu pokoju.

Tokio. Doniesienie Biura Reutera: Z głównej kwatery japońskiej armii mandżurskiej donoszą: Nasze straże przednie wyruszyły do Hajlung. Dnia 28 marca koło Szant-Szeng-Tsun 30 mil na południowy zachód od Hajlung, natrafiono na 300 rosyjskich jeźdźców. Rosyanie zostawili w Szant-Szeng-Tsun 2000 konnicy, 4000 Rosyan cofnęło się do Hajlung.

»Zuchwała radość«.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi z Gunczulinu pod datą z soboty. Radość Japończyków z powodu naszego odwrotu staje się coraz bardziej zuchwałą. Dnia 29 marca zaatakował japoński patrol na prawem skrzydle mały rosyjski oddział. Rosyjska konnica, należąca do oddziału Miszczenki, nietylko bez trudności nieprzyjaciela odparła, lecz wzięła jeszcze siedmiu jeńców. (Aż siedmiu! Przyp. red.)

Wzburzenie w armii.

Paryż. Korespondent »Journalu« Nandeau wypuszczony został z niewoli japońskiej i telegrafuje swemu dziennikowi, że armia rosyjska pragnie pokoju i tak samo, jak sama Rosya, wstrząśniętą jest zamieszkami politycznemi. Dalsze prowadzenie wojny sprowadziłoby niechybną katastrofę.

W drodze na ocean indyjski.

Londyn. Według depeszy Lloyda z Perim, rosyjski okręt szpitalny »Kastromia« przybył tam o godzinie 2 po południu celem nabrania wody i węgla, na co mu zezwolono.

Niebezpieczeństwo mobilizacyi.

Berlin. Z Petersburga donoszą dzienniki tutejsze, że wiadomość o nowej mobilizacyi nie należy brać na seryo. W ostatnich tygodniach nie zmobilizowano ani jednego pułku i ogółem Rosya nie byłaby w stanie uruchomić i postawić na stopie wojennej ani jednego oddziału, bo w każdej miejscowości, gdzieby przeprowadzono mobilizacyę, powstałaby natychmiast rewolucya. Ogłoszenie mobilizacyi było tylko pozornym manewrem, aby Japonię zmusić do korzystniejszych warunków pokoju.

Wojna, czy pokój?

Petersburg. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że rosyjskiemu posłowi w Danii, Izwolskiemu, powierzono wypracowanie projektu warunków pokoju.

Petersburg. Redaktor »Rusi« miał rozmowę z ministrem wojny Sacharowem. Sacharow oświadczył, że nieprawdziwe jest doniesienie, jakoby wkrótce pokój miał być zawarty. Również przesadzonem nazwał minister twierdzenie Japończyków, jakoby 78.000 Rosyan znajdowało się w niewoli japońskiej.

Londyn. Pogłoski pokojowe przycichły dziś zupełnie.

Propagowanie wojny.

Paryż. »Echo de Paris« donosi z Petersburga, że redaktorzy najpoważniejszych dzienników zostali wezwani przez naczelnika cenzury, aby w pismach swych propagowali ideę dalszej, bezwzględnej wojny z Japonią.

Czy tylko prawda?

Petersburg. Petersburka Agencya telegraficzna ogłasza: Subskrypcya na nową 5% pożyczkę wewnętrzną do tego stopnia przekroczyła (?!) wysokość pożyczki, jak to stwierdzają doniesienia z większych miast, iż subskrybentom będzie można przyznać zaledwie czterdzieści procent subskrybowanej przez nich sumy.

Starcie w Warszawie.

Warszawa. Wczoraj wieczorem między wojskiem a tłumem żydów, liczącym około tysiąca osób, które rzekomo zdążały na cmentarz na pogrzeb jednego z współwyznawców, nastąpiło starcie. Z tłumu dano strzały do wojska, które użyło broni, przyczem zabitą została jedna osoba.

Wiedeń. »N. Fr. Presse« donosi z Warszawy: Wczoraj o godz. 7 wieczór urządził żydowski »Bund« demonstracyę, w celu uczczenia pamięci straconego przez rząd prywódcy socyalistów żydowskich. — W dzielnicy żydowskiej przyszło przy tej sposobności do zajścia między wojskiem a socyalistami. Wielki tłum żydowskich socyalistów uformował się w pochód z czerwonemi chorągwiami. Niektórzy z socyalistów zaczęli strzelać z rewolwerów. Przechodzący patrol dał salwę. Natychmiast padło trupem czterech demonstrantów, a rany odniosło 40, w tem wiele kobiet.

Starcie nastąpiło w ulicy Dzikiej. Przyszło także do zajść w ulicach Pawiej i Gęsiej, ale tam nie popłynęła krew.

Położenie w Warszawie bardzo jest naprężone, ludność wzburzona. Obawiają się nowych zamachów i bomb.

Generał - gubernator Maksymowicz chciałby — jak się zdaje — prowadzić politykę pojednawczą. W sobotę przyjmował on wydawców warszawskich dzienników i mówił z nimi przychylnie, przyrzekając pomoc, jeżeli to okaże się możliwem (!).

Warszawa. Z powodu śmierci jednego z socyalistów żydowskich na Pawiaku, zbierały się już od samego rana wczoraj na ulicy Pawiej, Dzikiej i Gęsiej tłumy socyalistów. Władze z obawy rozruchów odłożyły pogrzeb do godziny 7-mej wieczorem, aby pod osłoną nocy wykraść zwłoki z więzienia.

Tymczasem już od godziny 3-ciej po południu tłumy rosły w tysiące po ulicach, przyczem rozwinięto czerwone sztandary. Około godziny 7-mej wieczór nadciągnął patrol. Tłum zaczął gwizdać, krzyczeć i rzucać czapkami. Odezwało się kilka strzałów rewolwerowych do żołnierzy. Żołnierze dali kilka salw, gdy nadciągnął nowy oddział piechoty litewskiego pułku. Padło trupem na miejscu 4 żydów rosyjskich, 9 osób ciężko rannych, w czem dwoje dziewcząt. Kilkadziesiąt lekko rannych, zabranych przez uciekający tłum.

Zajechały 3 karetki Pogotowia ratunkowego, któremi odstawiono do szpitala ciężko rannych. Dawida Grünberga, Polę Przybyszowiczównę, Jochema Lisa, Arona Brodzkiego, Mośka niewiadomego nazwiska, Dawida Rosenblatta, Kaję Kleinman i Helenę Maroko. Trupy odstawiono do najbliższego cyrkułu.

Wrażenie w mieście straszne.

Baczność! Baczność!

Tyrolskie krzyże rzeźbione, obrazy, figury, książki itd.

mam tanio do sprzedania.

Michał Rzepka
Katowice, ulica Grundmanna.

Prima wędzone **małe szynki** 6—8 funt.		funt 68 fen.
„ „ karbonada bez i z żebrami		funt 80 fen.
„ „ **mięso wołowe** albo Kluftstück (tak zw. Hamburskie mięso wędzone)		funt 80 fen.
„ to samo solone		funt 65 fen.
„ solone mięso wołowe bez kości		funt 50 fen.
„ „ mięso lickowe „ „		funt 35 fen.
„ gruba **wędzona słonina**		funt 65 fen.
„ **chuda słonina**		funt 65 i 72 fen.

poleca i dostarcza za zaliczką

H. H. Semmelhaack, Altona/Elbe.

Na święta wielkanocne

polecam po tanich cenach:

Mąkę pszenną 0	1/4 centn.	**3,00 mk.**
Mąkę pszenną 00	1/4 centn.	**3,20 mk.**
„Kaiserauszug“	1/4 centn.	**4,00 mk.**
Duże rodzynki		funt **30 fen.** i lepsze.
Śliwki	funt 20 fen., teraz tylko	**15 fen.**
Śliwki	funt 25 fen., teraz tylko	**20 fen.** i lepsze.
Najl. margaryna w paczkach		funt **70 fen.**
Margaryna z baryłek		funt **60 fen.** i lepsze.
Borówki	funt 35 fen., przy 5 funt.	**30 fen.**

Kwaśna kapusta i ogórki
jako też wszystkie konserwy i delikatesy
mam tanio do sprzedania.

A. Jakubek, Zaborze B.

Resaga cykorya jest najzdrowszą.

Górnoślązakom

i wszystkim zwiedzającym **Kraków**

polecam mój

chrześciański dom gościnny.

Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia w każdym czasie.

Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć proszę i nadal mnie odwiedzać i kreślę z poważaniem

Jan Chlipalski
Kraków, Rynek kleparski l. 16.

Korzystająca wyprzedaż obuwia

po zdumiewająco tanich cenach.

Buty do roboty tylko **6,00 mk.**

Alfred Wachsmann
Bytom G.-Ś., ulica Krakowska 25
skład skóry i obuwia.

Szanownych czytelników z Rożdzienia i okolicy zawiadamiam, iż mam na sprzedaż

książki

dla dzieci przystępujących do Komunii świętej jako też wszelkie **książki** wydawnictwa Karola Miarki w Mikołowie, „Chwała św. Józefa“, „Droga do nieba“ wydawnictwo ks. prob. Skowronka.

Przy tej sposobności nadmieniam, że kto mi namówi abonentów na »Górnoślązaka«, otrzyma podarek.

Z poważaniem

Franciszek Rychter
w Rożdzieniu, dom pani Walitzy.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele

otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy **3%** za tygodniowem wypowiedzeniem, **3½%** za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, **4%** za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3-go włącznie oblicza się procent **za cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**

Oberschlesische Wach- u. Schliessgesellschaft

m. b. H.

(Koloński związek)

Telefon 55 **Bytom G.-S.** Telefon 55

W 30 miastach w Niemczech i za granicą.

Filie: w Gliwicach, Katowicach, Zabrzu, Król. Hucie i Raciborzu.

Strzeżenie i zamykanie domów, gruntów, podwórzy, placów. — Nocne kontrole w fabrykach, placach składowych, budowlach. — Obserwowanie. — Oddzielne strzeżenie domów i t. d. według taryfy. Tylko pewny personal i ścisła kontrola.

Zgłoszenia do Dyrekcyi w **Bytomiu, ul. Gliwicka 21.**

Tanio! Tanio! Tanio!

Kupujcie do Komunii św. krzyżyki, łańcuszki z sercami, zegarki kieszonkowe u

Otto Unverhau, Laurahuta-Siemianowice.

Na święta oddaję tanio towary wędzone

hurtownie i detalicznie.

Śledzie wędzone, piklingi, sielawki, węgorze, rolmopsy, śledzie delikatesowe, marynowane i pieczone, sardynki w oliwie i t. d.

Wszelkie gatunki seru.

Prawdziwy szwajcarski, limburski, monachijski ser domowy, harceński, ołomuniecki jako też wszystkie sery śmietankowe.

Specyalność: **4 duże sery harceńskie 10 fen.**
10 sztuk ołomunieckich serków 10 fen.

Proszę o łaskawe odwiedzanie.

Adolf Jakubek, Zaborze B.

Komu na dobrym a przednim papierosie zależy, ten powinien zawsze tylko papierosy „ABUR“ żądać; które w każdej cenie są do nabycia!

„ABUR“ rosyjska . . fabryka . . . papierosów . . . w . . . Poznaniu . . .

Proszę kupować wyśm. delikates.

powidła

z fabryki powidła

Johannes Zuck, Magdeburg-Sdbg 13.

i otrzyma pan tylko dobry towar:
Beczki około 125 funt., f. 13 i pół fen.
węborki 50-70 funt., funt po 14 fen.

Emal. węborki netto	25	funt	4,50	m.
„ „ „	15	„	3,25	„
„ pocz. „ brutto	10	„	2,00	„
„ „ garnki „	10	„	2,50	„
„ garnki netto	25	„	5,50	„
„ wanny „	50	„	10,00	„
„ „ „	25	„	5,50	„

Wszystko tu z miejsca za zaliczką.
Narzędzia gratis.
Na życzenia dostarczam wszelkie inne pakunki.

4000 marek

są na pewną hypotekę zaraz do wypożyczenia. Bliższe wiadomości udziela **Silbermann,** skład cygar w Katowicach, plac Fryderyka.

Obok kawiarni Lustiga.

Zakupno okolicznościowe!

Zegarki dla pań i panów, srebrne i złote, **po tanich cenach.**

Regulatory 10,00 mk.
Zegary ścienne (Freischwinger) 12,50 mk.
Budziki 1,75 mk.
Łańcuszki po zadziwiająco tanich cenach.

Katowice, ulica Dworcowa 9. **Wrocław,** Ohlauerstrasse 10/11.

Obok kawiarni Lustiga.

„Domowa szkoła polska“

jest grą dla młodych i starych. Zapytania i odpowiedzi z historyi ojczystej i innych dziedzin wiedzy. Gra ta nadaje się bardzo jako podarunek dla dzieci.
Pojedyńcza gra w pudełku 1 mrk. Odsprzedającym wysoki rabat.

Kaźmierz Rak, introligator, Katowice, Holteistr. 9

Otrzymał Pan ?? już ??

mój najnowszy wspaniały

katalog?

Nie!! Napisz Pan zaraz po takowy, który Panu natychmiast za darmo i bezpłatnie przyślę i Pan się przekona, jak tanio Pan u mnie kupuje.

Kołowce „Wartko“

z pełną gwarancyą

!!68,50 mk.!!

Pokrycia 3,75 mk., węże 2,70 mk.

Hermann Deutsch,
wysyłka rowerów.
ul. Pocztowa 10.

Zęby

wprawia, plombuje i wyrywa oraz dokonuje wszelkich innych operacyi dentystycznych

N. Morkowski
Król. Huta (Königshütte)
Kronprinzenstr. 15.

Ubrania na miarę

pod gwarancyą za beznaganne leżenie po

mk. 22,50

z prima modnych resztek materyi poleca

Adolf Zolkowitz
Katowice
ul. Stawowa 15 tylko I. piętro.

Hotel

w mieście z salą i ogrodem jest pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya »Górnoślązaka« pod lit. »Germania«.

Baczność!

Oberża

w dobrym stanie i z **wielką salą** w pobliżu hut w ożywionym okręgu przemysłowym, jest za tanią cenę 74000 mk. przy zaliczce 10000 marek zaraz do sprzedania. Hypoteki pewne. Zgłoszenia przyjmuje

Ludwik Korus
inwalida w **Szopienicach,**
ul. Poprzeczna (Querstr.) 8.

Bryczka

półkryta, już używana, i

wóz

na parę koni, koła 2½ cale szerokie, osie przeszło 2 cale, mam tanio do sprzedania.

Jan Wienczek
Nowa Brzezinka powiat katowicki.

Na święta, chrzciny i dla chorych

polecam mój

wielki skład win.

Wino węgierskie, słodkie butelka 1.20 mk. i lepsze
Wino węgierskie, wytrawne butelka 1.20 mk.
Wino medycynalne tylko dla chorych.
Wino czerwone butelka 1.00 mk. i lepsze.
Koniak ff. litr 1.50 mk. i lepszy.
Wszelkie gatunki wytwornych likierów po najtańszych cenach.

Specyalność: **naturalne wino z jabłek** wyborny gatunek, but. 60 fen.

A. Jakubek, **Zaborze B.**

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.